



Gospodarka | 24.12.2011

Eksperci: pakt fiskalny to nic nowego

Wszystkie zapisy nowego porozumienia w sprawie tzw. paktu fiskalnego sugerują, że jest to raczej wzmocniona współpraca a nie coś nowego – uważa Bartłomiej Nowak, dyrektor wykonawczy w Centrum Stosunków Międzynarodowych. Jego zdaniem, z gospodarczego punktu widzenia jest obojętne czy Polska przystąpi do nowego porozumienia.

W skrócie:

Wszystkie zapisy nowego porozumienia w sprawie tzw. paktu fiskalnego sugerują, że jest to raczej wzmocniona współpraca a nie coś nowego – uważa Bartłomiej Nowak, dyrektor wykonawczy w Centrum Stosunków Międzynarodowych. Jego zdaniem, z gospodarczego punktu widzenia jest obojętne czy Polska przystąpi do nowego porozumienia.

Międzynarodowe porozumienie na rzecz wzmocnionej unii gospodarczej, czyli tak zwany pakt fiskalny unijni przywódcy uzgodnili podczas grudniowego szczytu UE. Londyn zablokował podczas negocjacji zmianę unijnego traktatu, dlatego nowe zasady wzmocnienia dyscypliny finansowej mają być wdrożone umową międzyrządową 17 państw strefy euro oraz chętnych państw spoza strefy, które zdecydują się na jej podpisanie. Zainteresowane kraje mają podpisać pakt w marcu.

Bartłomiej Nowak zwraca uwagę, że „nie do końca wiemy jaką naturę ma to porozumienie”. - Po wyczytaniu się w tekst projektu, powiedziałbym, że w pewnym uproszczeniu jest to wzmocniona współpraca oparta na wzmocnionym „sześciopaku” i pakcie Euro Plus – zaznaczył. Dodał, że do tego nie potrzebne było nowe porozumienie rządowe.

- Być może to porozumienie było potrzebne niektórym do tego, że wypchnąć Wielką Brytanię – zastanawiał się Nowak podczas konferencji zorganizowanej przez Centrum Stosunków Międzynarodowych.

Podkreślił również, że pomimo tego, że mówi się, że jest to porozumienie fiskalne, to „nie jest porozumienie związane z fiskalizmem”. - Sześciopak dotyka lepszej kontroli i planowania budżetowego – mówił Nowak. Dodał, że „do unii fiskalnej jeszcze daleka droga”, a nowe porozumienie nie zawiera wiele ponadto, co udało się wypracować już wcześniej.

Jak mówił Nowak, z gospodarczego punktu widzenia dla Polski jest obojętne czy przystąpi do nowego porozumienia. - Z faktu, że przystąpimy do niego niewiele wynika dla praktycznej realizacji polityk UE. Wynika jedynie politycznie – zaznaczył. Przypomniał, że nawet jeśli Polska przystąpi do paktu, to nie będzie miała prawa głosu.

Nowak zwrócił uwagę także na dodatkowe pytania, które jego zdaniem należy postawić. - Co będzie jeśli nie wszystkie państwa strefy euro ratyfikują ten pakt? Czy może wtedy istnieć unia walutowa, czy można tych, którzy nie ratyfikują paktu wyrzucić ze strefy euro? - pytał. Dodał jednak, że dziś nie ma na te pytania odpowiedzi. - Stworzyliśmy „potworka prawnego” i jeszcze bardzo dużo jest przed nami – uważa.

Z opinią Nowaka zgadza się niezależny ekspert Grzegorz Gromadzki. - W nowej umowie międzynarodowej tak naprawdę nie ma wiele nowego. Wydaje mi się, że jest to jednak wzmocniona współpraca – uważa Gromadzki. - Ciekawe jest to, że mówi się o tym, że nowa umowa zacznie działać jeżeli zostanie ratyfikowana przez dziewięć państw, a to jest właściwie to, co jest potrzebne do wzmocnionej współpracy – zaznaczył.

Zdaniem Gromadzkiego, „lepiej by było, żeby to była jednak wzmocniona współpraca, ze względu na to, że jest to mechanizm unijny”. Podkreślił też, że w nowej umowie międzyrządowej „problemem jest to, że nas nie ma tam przy stole a mowa jest tylko o tym, że będziemy tylko informowani o tym, co się przy stole dzieje”.

Piotr Maciej Kaczyński z Centre for European Policy Studies podkreśla, że projekt nowej umowy międzyrządowej jest „genialnym przykładem na to, jak budować Unię wielu prędkości”. - To jest jednak trochę więcej niż wzmocniona współpraca, ale nie do końca wiadomo co – uważa Kaczyński.

Zwrócił również uwagę na zapis w projekcie umowy, który mówi o tym, że umowa jest poniżej traktatów unijnych, a więc powinna je respektować i jest w ich zakresie prawnym. Jednak jak zaznaczył, w prawie międzynarodowym niezbędna jest podstawa prawna do działań, a w traktacie o Unii Europejskiej i traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej nie ma podstawy prawnej dla umowy fiskalnej.

Zdaniem Kaczyńskiego, który przedstawił podczas konferencji swoją interpretację sytuacji, projekt umowy, który jest obecnie na stole, jest ograniczony tak mocno, że wygląda jak wzmocniona współpraca, „po to, żeby Wielką Brytanię przywrócić do stołu, żeby wytrącić Cameronowi wszelkie argumenty z rąk, ponieważ ta umowa w żaden sposób nie dotyczy krajów, które do strefy euro nie przynależą”.(jsk)

